№ 21. Kraków 26 Stycznia — Czwartek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 25 stycznia.

W sprawie Arcybiskupa Fryburskiego, staraliśmy się dać poznać czytelnikom nie tylko samą istotę sporu, stronę jej religijną, prawną i polityczną, ale nadto umieszczeniem artykułów z innych dzienników, a mianowicie z *Korespondencyi Austryackiéj* wykazać jakie stanowisko w téj kwestyi zajęła nasza Monarchia i inne państwa katolickie. Pozostała jeszcze jedna do wyświecenia strona, którą zwyczajem naszym nie jest w religijnych kwestyach zaniedbywać. Wypada nam zwrócić uwagę na opinią protestancką w téj mierze i przypatrzyć się w jaki sposób przez nią traktowaną bywa. Jak zawsze odwołać się tu musimy do *Gazety Krzyżowéj*, dziennika, który lubo głównym jest kościoła rzymsko-katolickiego nieprzyjacielem, ale jest protestanckim a nie wolno-myślącym, dziennikiem dla którego religia jest wiarą, a nie systematem filozoficznym lub politycznym. W „przeglądzie *(Rundschau)*“ na rok **1854**, przebiegłszy *Kreuzzeitung* sprawę Wschodnią, przystępuje odrazu do Badeńskiéj, którą jako prawie równie ważną na przyszłość uważa, a skarciwszy ostro dzienniki, które się „z najograniczeńszemi deklamacyami przeciw powstającéj na nowo konspiracyi średniowiecznych klątw“ popisują, tak daléj mówi:

Występuje ośmdziesiątletni starzec, i natchniony przemawia językiem wiary i przekonania, językiem dawnych biskupów, Świętych Złotoustych, Ambrożych i Atanazych, językiem samego Apostoła, bo pod sztandarem apostolskiego słowa: „Bogu więcej posłusznym być trzeba niż ludziom“. Występuje w obronie „prawa bożego i wolności Jego kościoła“; — w przekonaniu, że on „namaszczeniec pański następca Apostołów“ jest „na stróży przy czci Niepokalanéj Oblubienicy Boga“, — że ma powołanie „aby wstępował wślady świętego męczennika Cypryana“, i „Arcypasterza“, nawet samego „dobrego Pasterza, który się ofiarował za owieczki swoje“, — napominając „do posłuszeństwa, którego przykład dał będąc posłuszny aż do śmierci na krzyżu“, — błagając Pana o „łaskę męczeńską, o ozdobę domu Jego, i opowodzenie Jego Królestwa“.

Mowa taka, sama przez się błogosławieństwo sprowadza, orzeźwia ducha, i przenosi daleko po za granicę Rzymskiego Kościoła. Ogłasza idee i prawdy wieczne, a oraz zastósowane do czasu. Bo właśnie też, nasz wiek wyniszczony materyalizmem, potrzebuje więcéj niż jakikolwiek podobnych świadectw z dziedziny wiary. I dla tego też, że czasy w których żyjemy, świadectw takowych potrzebują, trafiają one w serca. Azaliż znajduje się kto, coby tak mało znał ludzi naszego wieku, i charakter naszych czasów, azaliż jest kto tak przesiąkły spleśniałemi przesądami, coby w wyrazach i świadectwach takowych, w oddźwięku jaki one znajdują, nic widział nic innego prócz wyrachowania księżéj polityki i chęci panowania?

Czcigodny starzec opierał się na ochoczem i do cierpienia skorem posłuszeństwie najsilniejszéj części swego duchowieństwa, a zwłaszcza młodszego swego duchowieństwa, i poparty został czynnym udziałem rzymsko-katolickich biskupów i wiernych w Niemczech, Belgii, Francyi, Anglii i Irlandyi. Za nim oświadczyła się cała dążność czasu, która prowadzi do wolności Kościoła, jako do wolności wszelkich wolności. Za nim oświadczyły się wszystkie sympatye, które otaczają równocześnie prześladowane w badeńskiem luterskie wyznanie, wyznanie równie uprawnione jak rzymskie, ale cierpiące w cichości, bo mniéj potężne. Za nim przeto jest cała energia wiary niemieckiego Kościoła.

I cóż na przeciw takim walczącym siłom wystawić mógł rząd badeński? Tradycye wewnętrznego prawa państwa związku Reńskiego, odwołania się do dobra państwa lub do przyczyn stanu, więc te same właśnie godła, pod któremi pseudo-konstytucyonalizm wszędzie a zwłaszcza też w Badeńskiem w r. 1848 i 1849 zbankrutował, przepisy policyjne wykonywane przez słabych a teraz jeszcze do tego ekskomunikowanych katolików, kary pieniężne i więzienne, pod któremi duchowne poważanie i duchowny wpływ każdego przez nich dotkniętego niewyrachowanie wzrasta, gdy przeciwnie humanitarność wieku naszego, która już tylko lekkie męczeństwa znieść potrafi i pod zasłoną podpisu swego pożyczonego od Piłata „co to jest prawda“, nie dozwala wystąpić Albom i Torquemandom, ale też nie wymaga Hohenstauffów a cóż dopiero Neronów: słowem, humanitarność, która staje w obronie wszędzie gdzie takowe kary zbyt ostro są przeprowadzane? Możne i w ówczas nie złamane Prusy, cofnąć się musiały przed małym hufcem prześladowanych lutrów, wtedy nawet, kiedy tysiące z tych ostatnich za morze wypartych plac boju opuściło. Po zamknięciu Arcybiskupów w Minden i w Kolbergu rzymskie nastąpiły tryumfy. I teraz małe Badeńskie, powalone przez rewolucyą i co dopiero przez właśnie owe Prusy na nogi postawione, chce dziś z drewnianym mieczem biórokracyi oprzeć się gwałtownemu popędowi jaki otrzymał Kościół rzymski, dzięki właśnie dniom marcowym!

Już samo to porównanie sił jest wielce nauczające. Idee rządzą światem (a zwłaszcza w naszym wieku) a nie materyalne interesa. Wiara, wiara oparta na abnegacyi czyni silnym, nie zaś zwątpienie, które tylko jeszcze we własne korzyści chce wierzyć. Lecz któż po marcu 1848 r. wierzy w wszechmocność państwa Badeńskiego! Z kądże więc może państwo sparaliżowane przez ducha rewolucyjnego broń znaleźć przeciw takowym listom pasterskim. To też nie widzimy broni tylko wyrazy i krzyki. Słusznie bowiem powiedzianem zostało z lewéj strony: zupełna wolność kościoła niczem innem nie jest jak panowaniem kościoła nad państwem. Wiadomo że panowanie to było celem wielkich Papieży i średniowiecznych. Nieodrzucajmy téj loicznéj konsekwencyi płynącéj z Bożego słowa i Bożéj woli! Kościół jest do zupełnéj wolności przeznaczony przez swą Boską głowę a „kogo Syn wolnym uczyni ten jest prawdziwie wolnym.“ Państwa nigdy mniej jak w téj chwili nie były w stanie oprzeć się silnéj wolności kościoła, ba zaledwo są w stanie mieć zamiar takowy. Cóż więc pozostaje im jeżeli nie tak jak pisze ś. Krzysztof, pozostać w służbie Najwyższego Pana, Króla Chrystusa i Jego prawdziwego Kościoła, Jego żywego ciała? Bodajby tylko odpowiedziały temu zaproszeniu, do którego chwila była tak sposobną w przeszłym co dopiero czasie adwentowym i Bożego Narodzenia, w czasie gdzie tak słodkie zapraszalne głosy z owéj stajenki i żłobu ku nim się wydzierały! albowiem „służyć Bogu — wolnością jest“ mówi ś. Augustyn.

Po takiem wyznaniu wiary prawie ultramontańskiem naturalnie przejść musiała *Kreuzzeitung* do wypowiedzenia, co rozumie przez „Kościół prawdziwy.“

Nie mówi on (ś. Augustyn), aby służyć duchowieństwu było wolnością. Kto rzymskiego panowania, rzymskiej tyranii się obawia, ten niech szuka opieki nie *nisko*, nie w grzeszném ciele — lecz niech jéj szuka *wysoko*, w Panu, który jest duchem, który podniósł ciało nasze i krew, a w tem ciele królestwo swoje między nami założył. Kto tego króla uznaje, kto do tego królestwa należy, jakiemu nie będzie końca, ten nie powiniem żadnéj niewoli się obawiać nawet duchownéj. Opieka przeciw księżéj tyranii, nie jest wcale w emancypacyi państwa od Kościoła, ale jest w panowaniu prawdziwego Kościoła nad Państwem, w panowaniu które z prawdziwą wolnością państwa i kościoła jest całkiem identyczne.

Kreuzzeitung zapomina w tym ustępie mówiąc o „rzymskiej tyranii,“ że potępiła wyżéj deklamacye „o konspiracyach klątw średniowiecznych.“ Lecz mniejsza o to. Nie polemizujemy wcale z tym dziennikiem, i nie będziemy dowodzić, że dwa te frazesy są bracia rodzeni; nie chodzi nam wcale o wykazanie jak dalece wyrażone opinie są prawdziwe lub fałszywe, ale tylko jakie one są w sprawie, o któréj mowa. Dosyć że *Kreuzzeitung* chce panowania czyli wolności prawdziwego Kościoła, a kościołem takim jest ten, który ona za prawdziwy uznaje. Oznaczyć go w protestantyzmie jak wiadomo dość trudno: to też trudności téj *Kreuzzeitung* całą poświęca szpaltę. Opuszczamy te dowodzenia jako nienależące do rzeczy, bierzemy daléj *Rundschau*, gdy wraca do Fryburga:

Lecz musimy jeszcze powrócić do Fryburga i jakkolwiek niechętnie zajrzeć w stronę prawną kwestyi, lubo tylko ogólnie, opuszczając całkiem szczegóły. I tutaj podobnież jak i w kwestyi władzy stajemy znów po stronie arcybiskupa. Rzymski Kościół jest w prowincyi wyższego Renu rzeczywiście i zupełnie uprawnionym (*wohl-und vollberechtigt*); zwłaszcza też w tych częściach kraju, które zawsze były rzymsko katolickie, między któremi rządy nadreńskie żadnéj nie czynią różnicy, które są nierównie dawniéj uprawnione jak państwa téj prowincyi w dzisiejszém ich położeniu, które są rzeczywiście i doskonale uprawnione przez wiekowe praw posiadanie i przez wszystkie ustawy rzeszy i wszystkie traktaty pokoju aż do deputacyi rzeszy w r. **1803**, przez wiedeński kongres i niemiecki akt związkowy. Ztąd więc wypada, że państwa te niepowinny jednostronnie, ani przez ustawy, ani przez rozporządzenia, ani przez przepisy rządowe naruszać rządów i własności rzymsko katolickiego Kościoła, ale raczéj, swobody jego i prawa w całym zakresie jaki z jego istoty wypływa i w jakim jest określony uznawać ciągle winne były i dotąd winne są. Takowe wdzieranie się nieda się usprawiedliwić tak jak to w Badeńskiem uczynić chciano, że to nietyczy się dogmatu ani służby Bożéj, ale tylko karności Kościoła i jego posiadłości, a zatem téj sfery w któréj nawet według zasad Kościoła rzymskiego pewne zmiany stósownie do miejsca i czasu zaprowadzić się dają; nie da się usprawiedliwić również i tem, *że prawa o jakie dopominają się biskupi, nie są koniecznie potrzebne do istnienia i trwania Kościoła.* Albowiem uprawniony *w zupełności Kościół rzymski*, nie potrzebuje wcale zezwalać, aby jego prawa i swobody do dogmatu i służby Bożéj ograniczonemi być miały, ani też do téj sfery która mu do istnienia jest koniecznie potrzebną. Redukcya czyli ograniczenie go do koniecznéj potrzeby krępowałoby jego organizm, gdy tymczasem ma on zagwarantowany rzeczywistem swojem uprawnieniem wolny rozwój istoty i charakteru jaki mu przystoi.

Prawda, że swobody te i prawa, tak jak wszystkie prawa i swobody mogą być nadużyte. Prawda, że gdy to nadużycie wejdzie w zakres opieki jaką zwierzchność nad powierzonemi jéj prawami posiada, następuje kolizya, która ostateczne nawet kroki przeciw rzymskiemu duchowieństwu usprawiedliwia; jak naprzykład gdy konfesyonał lub kary kościelne użyte zostają, tak jak się to działo w Irlandyi i Polsce do rozniecania powstania, lub też w niemieckich prowincyach zachodnich obracane na korzyść „człowieka Bożego“ sprzyjającego kościołowi rzymskiemu.

Kilku słowy przerwać musimy ustęp *Kreuzzeitungu* w tém miejscu. Bezstronność i tok rozumowania kazał nam powtórzyć ostatnie wyrazy mieszczące zarzut tylekroć z resztą powtarzany w protestanckich dziennikach. Dziwić on w końcu nie może: bo gdyby błąd nie karmił się fałszami, wkrótce przestałby być błędem i wrócił na łono prawdy. Ciągniemy ustęp daléj:

Lecz rząd badeński nic takowego ani nawet żadnego pozoru na obronę swą nie przytoczył. I zupełnie też jest różnym, od praw do jakich państwo w podobnych przypadkach i na obronę powierzonych sobie interesów przeciwko duchowieństwu rzymskiemu odwołać się może, całkiem różnym jest powtarzamy, udział jego cywilny w rządy i wdanie się w administracyą rzymskiego Kościoła, od pierwotnych praw, które przytaczane bywają i których ważność wyprowadzaną bywa z powodów, na wpływ, jaki państwo na wychowanie ludowe i kościelne wywiera, lub też z celów państwa w ogólności, lub nakoniec z przyczyn jedności państwa. Udział rzeczony jest wynikiem, z owéj wszechmocności jaką państwo uważając się za ziemskiego Boga albo raczéj za de-

spotycznego bożka, przypisuje sobie wewnątrz siebie nad wszelkiem prawem, które według niego narusza interesa państwa pod pozorem, aby nigdzie niedopuście mając wzgląd na prawdziwy organizm, utworzenia się *status in statu*. Ależ tymczasem zapomnieć nie trzeba, że rzeczywiste prawo wyższe, w sferze ziemskich państw, niemniéj jak w sferze wiecznego bożego państwa, w każdéj korporacyi, co więcéj w każdéj familii, a nawet w osobistości czyli w individuum, prawdziwe z Bożéj łaski pochodzące *status in statu* uznaje, czci i broni. Jestto punkt, w którym absolutyzm i rewolucya się stykają, gdzie oboje dobro państwa i cel państwa kładą wyżéj nad prawo, a jednakowoż prawo jest najwyższém dobrem i najwyższym celem tak ziemskiego jako też i wiecznego państwa. Absolutne wywrócenie prawa z góry na dół, jako też rewolucyjne wywrócenie prawa z dołu do góry są tylko różnemi czynnikami tego samego potworu Lewiatana którego Hobbes tak trafnie w ideale swego państwa określił. Identyczność absolutyzmu i rewolucyi powinnaby być łatwą bardzo do ocenienia praktycznie zwłaszcza badeńskim mężom stanu, gdy jak się pokazuje wszechmocność państwa widzi w dzisiejszych prześladowanych badeńskich lutrach i rzymskich katolikach te same opinie, a nawet po większéj części te same indywidua, występujące przeciw niéj, które właśnie w r. 1848 i 1849, gdy W. Ks. Badeńskie upadało, znanemu i wszechmocnemu „Panu *omnes*“, téj innéj stronie Lewiatana najenergiczniejszy stawiali opór.

Z tego wszystkiego wypada, że byłoby nierównie słuszniéj i sprawiedliwiéj, że byłoby nierównie więcéj *po niemiecku* gdyby W. Ks. Badeńskie miasto przodkować innym państwom wyższego Renu i w nierówną zapuszczać się walkę, spytało się było o drogę jaką Prusy niemniéj jak Austrya poszły, i tak dobry osiągnęły skutek. W pośrednictwie wielkich niemieckich mocarstw nie byłoby trudno było znaleźć wyjście i to zaszczytne z kryzysu o którym mówimy.

Jak widzimy postępowanie rządu W. Ks. Badeńskiego nawet w protestantach, nawet w dzienniku, który wpływ tyle zbawienny kościoła katolickiego nazywa „rzymską tyranią“, nawet przeto u otwartych kościoła nieprzyjaciół, nie tylko nie obudza współczucia ale energiczną wywołuje naganę.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 20 stycznia.

Karnawał. Warszawa balową atmosferą oddycha. Wszyscy się cieszą i weselą, wszyscy, wyjąwszy tych, którzy żadnego niemają ku temu powodu. We wszystkich warstwach społeczeństwa ta sama żądza zapomnienia o troskach i dolegliwościach. Ale duch ludzki widać, niełatwo od swoich praw odstępuje, gdy z pośród tych zabaw i radości, jakaś ponura tęsknota, jakiś smutek głęboki przebija. Wszędzie i zawsze to samo. Życie ludzkie to nieskończone pasmo uciech i goryczy, serce człowieka to bezdenna przepaść, na któréj dnie reuty i solitery, myśl ludzka to różnobarwna szata, na któréj czas ryje ślady; a mimo tego i serce pragnie i umysł nienasycony szuka i ugania się za błyskotkami jak dziecię, któremu uśmiech potok łez przerywa. — To też i zabawa u nas, nieobjawia się w prostodusznéj wesołości, co to sympatycznie za serca chwyta, ale w jakimś gorączkowym szale, co rzuca się i zrywa jakby chciał całe życie rozkoszą upoić i przeszłości strapienia jednym zabić zamachem. — Hałasu też u nas i wrzawy dużo, ale nic zgoła szczeréj i prawdziwéj radości. Tak i we wszystkiém, serce z ostateczności w ostateczność przechodzi, rozum albo tak sięga obłoków, że o fantastyczne rozbija się dziwadła, albo tak pełza po ziemi jak gad co tylko pastwy szuka. — W piśmiennictwie albo mistyczna fantazya — płód schorzałéj imaginacyi, albo bezwstydne na efekt wyrachowanie; rzadko i bardzo rzadko o cichą i spokojną pracę podżeganą zapałem i szczerém dla bliźnich poświęceniem. A jednak czy w naszym kraju i czasach, nie stokroć jeszcze więcéj téj bezinteresownéj pracy potrzeba? Czy samo wykształcenie bytu materyalnego niedoprasza się o równowagę z bytem moralnym? A jak na drodze téj czczości i apatyi umysłowéj, o jeden krok daléj postąpić, jak z tego monotonnego lub rozpustnego życia, jedną nić wysnuć, aby z teraźniejszości utworzyć przeszłość dla przyszłych pokoleń? Czy wnuki nasze nie wyprą się tych dziadów, co cofnęli się o kilka wieków w cywilizacyi i pozostawili odłogiem bujne pola nauk i sztuk, aby hołdować efemernemu bożyszczu. Patrzcie oto kilkadziesiąt tysięcy głów mówi i pisze w Warszawie tym językiem, który im ojcowie wyrobili, a zaledwie kilku mężów daje oznaki życia, i ci czerpią zasób dla swoich myśli, nie we współczesném towarzystwie ale w dawnych wspomnieniach.

Główną przyczyną tego ubóstwa talentów jest zdaje mi się brak kompletny krytyki. Zapewne jeżeli temu wyrazowi krytyka, przypisywać będziemy szczupły zakres wyśmiewania autora, a z drugiéj strony odmówiemy czytelnikom prawa sądzenia o téj niewielkiéj liczbie utworów wychodzących — gust nasz nigdy się niewykształci. Jakże autor malujący życie dowie się o potrzebach tego towarzystwa? — Gust się wyrabia a wpoić go nie można. Piszący powinien być tak zespolony z czytelnikiem, aby mimowolnie pod jego wpływem zostawał, inaczéj błąkać się tylko musi po tym niezmierzonym przestworze, jakim jest duch ludzki i płody swojéj imaginacyi na scenę wyprowadzać będzie.

Zapewne są ludzie którzy przeczują i odgadną swój wiek, ale to tylko dane jest geniuszom. Poeta co siłą boskiego natchnienia, duch ludzki w swoim duchu jak w zwierciedle widzi, jest tylko wyjątkowém stworzeniem, którego nauka kształci i podnosi, ale które siłę żywotną z siebie czerpie; dla nas zaś, dla ogółu, praca tylko może zastąpić łaskę, a wzajemne wspomaganie się, doprowadzić do tego, co przeczuł poeta. Pytam się czy każdy czytający nie uczuwa potrzeby zrobienia uwag nad tém, co mu jest za pokarm umysłowy podane, i czy mu tego mimowolnego pociągu, jakiekolwiek względy socyalne zabronić są zdolne.

Z nowin literackich wyszły znane już po części poezye i improwizacye Deotymy, Reginka powieść przez Jadwigę z Niemcewiczów Szwykowską i Poranki religijne téjże autorki. Wiele już i tak pisano i mówiono o Deotymie, że kilka słów jeszcze nie przyczynią ani jednego listka do wieńca jéj sławy. — Wczytując się w poezye p. Łuszczewskiéj, podwójnemu ulega się wpływowi. Jéj myśli piękne, czyste i katolickie wprost do serca płyną, wydobywają z głębi głów naszych odwieczne 'prawdy zapomniane, budzą i żywią nasze uczucia, które mgłą ludzkiéj próżności pokryte — jęczą, aż ocknione wywalczą sobie istnienie. To znów nieokreślone nasze myśli w życie wprowadzają. Improwizująca Dyotyma zdaje się myśli swoje w naszych myślach czytać i odkrywa nam tym sposobem skarby, które wydarła tajnikom ducha. Gdy oderwaną abstrakcyjną ideę przed oczyma myśli stawia, tak malowniczo i z taką prawdą ją oddaje, że zdumieni zdajemy się spoglądać na posąg i w to dzieło mistrza wiecznie pragnęlibyśmy się wpatrywać, aż ten znika z przed zmysłów, ale w pamięci pozostaje. Ta wydatność i że tak powiem obrazowość, stanowi odrębny charakter Dyotymy, i gdyby nie Krymskie sonety, możnaby ją nazwać twórcą tego rodzaju poezyi. Zwróćmy przytém uwagę, że namiętność jeszcze nie postała w téj młodéj duszy, że w jéj natchnieniu przebija tak luba, tak cicha, wszelkiéj gry i walki z namiętnościami pozbawiona spokojność, że w naszym wieku, w którym względną piękność i cnotę przez kontrast z ujemnością i występkiem podnoszą, ona też piękność w pięknem tylko odszukuje i z pięknem przyrównywa, a łatwo pojmiemy, dla czego czytanie jéj poezyj wprawia nas w oderwane i spokojne zamyślenie, a nie w krótkochwilowy i przelotny szał. — Panna Ł. napisała teraz dramat pod tytułem „Stanisław Lubomirski“, wyjątek z niego, a mianowicie monolog Lubomirskiego był umieszczony w Gazecie Codziennéj i na jednym z ostatnich poniedziałków był czytany. Gdyby z téj części można o całości wnosić, możnaby wyrzec, że talent Deotymy dojrzewa, bo zdaniem mojém dramatyczna poezya, jako z życiem praktyczném zespolona i w témże życiu zasoby czerpająca, jest szczytem, za który zajść niepodobna.

Reginka jest to powiastka z wspomnień francuskich romansów utworzona. Treść jéj nawet historyczna i wprowadzenie na scenę imion historycznych, nie pokrywają téj wady. Charaktery bohaterów téj powieści nie zdają się być z dawnego polskiego życia czerpane. Henryk Książę Zasławski, nie jest tym magnatem polskim, jakich nam dzieje przekazały. Sprawdzenie się w imieniu „Reginka“, przepowiedni kabalarki paryskiéj, że w Henryku Zasławskim królowa kochać się będzie, już dawno przedtém przez Dumas'a użytém było. Jedynie tylko charakter staréj Księżnéj Ostrogskiéj i młodéj Reginki, są wcale nie źle utrzymane. Widać, że autorka z siebie saméj o dawnych Polkach wnioskowała, bo i bogobojność matron i posłuszeństwo religijne dziewic z prawdą oddane. Miękki charakter kobiety, co za pierwszém słowem usprawiedliwienia się kochanka, przebacza mu i zapomina o własnych cierpieniach — dobrze zrozumiany. Cel zaś moralny, jakaś dobra wiara, którą tchnie cała powieść p. Szwykowskiéj i zapał uspasabiają czytelnika do zapomnienia o małych niedoskonałościach, które z czasem poprawi autorka.

Felieton Gazety War. ciągle jest zapełniony powieścią Kaczkowskiego: „Bracia ślubni“, i tego tylko nie jestem pewny, czy ogólne zachwycenie czytających gorętszém jest od życzenia R. G. W., aby tak ślicznemi utworami mogła szpalty swe przyozdabiać.

Z Nowym-Rokiem zaczęła się w Dz. W. powieść Kraszewskiego: „Pan Stolnikowicz Wołyński“, i z pierwszych rysów tego nowego utworu, łatwo rozeznać talent autora „Tadeuszka“. Może żaden z polskich powieściopisarzy nie umie tak podbudzić interesu.

Kiedy w przeszłéj korespondencyi ubolewając nad ubóstwem literatury, wywoływałem jakiego pióra, aby nas z letargu ocknęło; kiedy pragnąłem poważnéj dyssertacyi, którąby zaczepiła o jaką kwestyę witalną, powinienem był mieć przeczucie, że są jeszcze zakątki, w których uczucia religijne i wiara, uważane są za podstawę bytu społecznego, ale tego nie żałuję; może byłbym był pozbawiony tego wewnętrznego zadowolenia, tém silniejszego, że się go nie spodziewałem. I gdzie? w prostéj korespondencyi „Dziennika Warsz.“ Podpis Antoniego Nowosielskiego pod tym listem, który z treści na tytuł rozprawy zasługuje, nietrudno było odgadnąć. Jak wszystko co głębokie rozmyślanie p. Nowosielskiego dostarcza, tak i ten artykuł o katolicyzmie, najżywotniejszych kwestyj, najwznioślejszych wyobrażeń dotycze. Ale u nas taka oziębłość, taka obojętność pod względem wiary, tego naszego jedynego z przeszłością ogniwa, że list p. Nowosielskiego przeszedł niepostrzeżony. Lada jaka polemika literacka, lada dowcip lub nowinka giełdowa, albo niedorzeczny sofizmat socyalistowski zajmą umysły wszystkich. Ale traktat o naszéj świętéj wierze, ale pogląd prawdziwie filozoficzny na bezwzględność niemieckich marzycieli, ale wykrycie téj liberalności naszéj wiary katolickiéj, zabraniającéj rozumowania w tych li tylko przedmiotach, w których rozum ludzki koniecznie błąkać się musi; rozprawa taka, nie tyle uczona ile pełna myśli, niezaczepiająca o szczupły zakres ludzkich spekulacyj — to niejest pokarm dla Warszawy. My wolimy pierwszą lepszą ramotę, coby nam umysłu nie męczyła, coby schlebiała naszéj próżności i swoją czczością nasz rozum w własném mniemaniu podnosiła, — niż rozpamiętywanie religijne, niweczące nasze cielesne pożądliwości, upakarzające naszą dumę, pognębiające naszą miłość własną, a jednakże to jedyna dla udoskonalenia się, jedyna do wykrycia prawdy droga.

Lwów 16 stycznia. Miło nam donieść dla zaspokojenia czytelników, że cholera epidemiczna, która w ostatnim czasie grasowała jeszcze w Tarasowce w obwodzie Tarnopolskim, zgasła już zupełnie i dotąd niepojawiła się już w żadnem miejscu tego kraju koronnego.

Z zestawienia odnośnych dat numerycznych okazuje się, że choroba ta podczas ostatniego istnienia w tym kraju od 31 sierpnia r. z. do 9 b. m. w 5 obwodach i 28 miejscach liczących 46,223 mieszkańców dotknęła w ogóle 834 indywiduów, a mianowicie 343 mężczyzn, 292 kobiet i 199 dzieci, z których 438, a mianowicie 184 mężczyzn, 165 kobiet i 89 dzieci wyzdrowiało, zaś 396 mianowicie 159 mężczyzn, 127 kobiet i 110 dzieci umarło.

— Dnia 17 stycznia. Według nadesłanych w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca odnośnych wykazów, wybuchła zaraza na bydło nanowo w Malechowie, w obwodzie Stryjskim, w Korzenicy i w Laszkach w obwodzie Przemyskim, że jednak zaraza ta w ogóle znacznie już zaczyna ubywać, gdyż według przedłożonych ostatnich raportów, pozostały już tylko w jednem miejscu Stryjskiego i w dwóch miejscach obwodu Przemyskiego zarazą dotknięte sztuki bydła w liczbie 14, a zaprowadzony w innych miejscach zarazą dotkniętych 20-dniowy peryod obserwacyjny postąpił już po największéj części znacznie bez wszelkiéj przeszkody.

Z zestawienia odnośnych dat numerycznych okazuje się, że zaraza ta w 5 obwodach i 27 miejscach liczących 7564 sztuk bydła dotknęła w ogóle 1345 sztuk, z których 308 wyzdrowiało, 990 odeszło, 33 dla konstatowania zarazy i zapobieżenia jéj dalszemu szerzeniu się zabito, a 14 sztuk pozostało w wspomnionych trzech miejscach jeszcze w stanie choroby, zaś 91 sztuk ochroniono wczesnem zabiciem od blizkiéj zarazy. (G. L.)

Wiedeń 23 stycznia. Nowo przeznaczony na posła do Petersburga hr. Walentyn Esterhazy, wyjechać miał tam we środę. Dawniejszy zaś poseł hr. Mensdorff Pouilly obejmie komendę brygady w Brescii.

— N. Pan naznaczył na wyspie Kubie konsulat w Hawannie i wicekonsulaty w Matanzas, Trinidad i St. Jago di Cuba; zaś na wyspie Haiti konsulaty w Port-au-Prince i Porto-Plata, zamianowawszy na wszystkie te posady.

— Organizacya administracyjna sądowa Styryi potwierdzoną już została przez N. Pana. Księstwo to podzielone będzie na 3 obwody, z siedzibami władz w Gradcu, Marburgu i Brucku nad Murem. Miasto stołeczne Gradec poddane będzie pod bezpośredni zarząd Namiestnictwa. Sądy 1éj instancyi zasiadać będą w Gradcu, Cilli i Leoben.

— W komitacie Turoczskim w Węgrzech odkryto przy kopaniu studni w Wyższym Jessenu rudę srebrną.

Rossya.

Bitwa Sinopska 30 listopada 1853 r. (Dokoń.)

Statek „Trzéj św. Kapłani“ (kapitan kl. 1 Kutrow) począł działać przeciw fregatom: „Kaidi Zefer i Nizamie;“ jeden z pierwszych wystrzałów nieprzyjacielskich przedziurawił mu szpring; zwróciwszy się zaś z wiatrem, uległ wzdłuż celnym wystrzałom bateryi N. 6, od czego rangout jego wielce ucierpiał. Zarzuciwszy za pomocą łodzi kotwicę małą *), pod silnym ogniem nieprzyjacielskim; i zawróciwszy zno-

*) Miczman 32go ekwipażu floty, Warnicki, odkomenderowany dla zawieszenia mniejszéj kotwicy okrętowi „Trzéj św. Kapłani“ na łodzi i pół łodzi i znajdując się sam na téj ostatniéj, został raniony odłamem w szczękę, od kuli która jednocześnie zatopiła pół łodzi. Niezważając na to, Miczman Warnicki w mgnieniu oka przeskoczył ze wszystkiemi ludźmi na łódź i niestraciwszy przytomności, wypełnił polecenie, pod silnym ogniem nieprzyjacielskim

wu rudel, wyż wspomniony statek nasz działał bardzo dobrze przeciw 54-działowéj fregacie „Kaidi-Zefer“ oraz przeciw innym statkom i zmusił fregaty cofnąć się ku brzegowi.

Statek „Rościsław“ (kapitan kl. 1 Kuznecow) umieścił się bardzo wygodnie naprzeciw bateryi N. 6 i korwety o 24 działach „Fejże-Meabud“. Z początku działał on także przeciw fregacie „Nizamie“, lecz późniéj, pozostawiwszy fregatę statkowi „Paryż“ skierował wszystek ogień na korwetę i bateryę Nr. 6, która bardzo uszkadzała statek „Trzéj ś. Kapłani;“ korweta odpędzoną została ku brzegowi, bateryę zaś zniszczono. **)

Tymczasem około 1éj godziny wypłynął ze swéj linii turecki bateryjny parostatek „Taif“ o 20 działach i o sile 450 koni. Fregaty „Kagul“ i „Kulewczi“ puściły się za nim w pogoń, lecz parostatek, płynący z początku na SW, począł ustawicznie zmieniać kierunek, to zatrzymując maszynę, to płynąc naprzód lub w tył; nareszcie puścił maszynę w pełny bieg naprzód i odpowiedziawszy fregatom kilką wystrzałami, wycofał się szybko z pośrodku ich pocisków. O w pół do 2éj dała się widzieć z poza przylądka fregata parowa „Odessa“ pod flagą jenerał-adjutanta Korniłowa. Na parostatku „Odessa“ wywieszony był sygnał, dany płynącym za nim parostatkiem „Krym“ i „Chersonez“ „aby atakowały nieprzyjaciela, wziąwszy go pomiędzy dwa ognie.“ Wtedy fregaty „Kagul“ i „Kulewczi“ zbliżyły się do floty i działały przeciw tym punktom, na których broniono się jeszcze. Parostatek „Taif“ płynący na SSO, ujrzał nasze parostatki i zmienił znowu kierunek. Statek „Odessa“ popłynął mu w poprzek i zbliżył się do niego. Wkrótce zmrok skrył przed nami działanie parostatków. Po trzeciéj, w stanowczéj chwili bitwy, parostatki, zbliżywszy się do floty, wydały zgodny okrzyk „ura“ i wnet uszykowały się dla stósownych działań i dla odprowadzenia statków od brzegu. Pogoń za statkiem nieprzyjacielskim okazała się bezskuteczną, z powodu nadzwyczaj szybkiego biegu parostatku „Taif“ i ograniczała się na ostrzeliwaniu, w czasie którego na parostatku „Odessa“ ubito jednego podoficera, raniono jednego szeregowca i uszkodzono szturwał.

Baterye Nr. 5 i 6 nie przestawały od czasu do czasu niepokoić nas kulami rozpalonemi, które zresztą nie wyrządziły nam znacznéj szkody. Statki „Paryż“ i „Rościsław“ zburzyły te baterye.

Okręty nieprzyjacielskie, rzucone na brzeg, były w jak najgorszym stanie, i dla tego rozkazano zaprzestać ognia. Nie spuszczały one flag z panicznego strachu jaki przejął ich osady, tylko na fregacie „Nesimi-Zefer“ spuścili flagę bez oporu, na rozkaz przejeżdżającego mimo nich parlamentarza, który posłany był do władzy miejskiéj z oświadczeniem, iż eskadra przybyła dla zniszczenia wojennych statków tureckich, i nie pragnie szkodzić miastu. Statki transportowe i kupieckie zatopione zostały sięgającemi je kulami; fregaty „Fazli-Allach“ (Rafael), „Nizamie“ i „Kaidi-Zefer“, korweta „Nedżmi-Feszan“ i parostatek „Erekli“ zapalone widocznie przez własne załogi, wylatały w powietrze jeden za drugim. Explozya fregaty „Fazli-Allah“ (Rafael) pokryła gorejącemi głowniami część miasta, otoczoną starożytnym poszczerbionym wałem, co zrządziło silny pożar, zwiększony jeszcze explozyą korwety „Nedżmi-Feszan“. Pożar trwał przez cały czas pobytu naszego w Sinopie; nikt nie przybywał go gasić, a wiatr swobodnie przerzucał płomień z jednego domu do drugiego.

Po zwiezieniu ranionych i jeńców, fregaty: „Auni-Allach“ i „Nesimi-Zefer“, oraz korweta „Feizi-Meabud“, jako zupełnie strzaskane i nie warte, zostały odholowane ku brzegowi, zewnątrz miasta i spalone. W liczbie jeńców znajdowali się: dowódzca eskadry, wice-admirał Osman pasza, raniony w prawą nogę, dowódzca fregaty „Fazli-Allach“ (Rafael) i dowódzca korwety „Feizi-Meabud“.

W nocy parostatki odprowadzały okręty od brzegu, z obawy iżby w razie zmiany wiatr nie poniósł na naszą eskadrę gorejących statków tureckich. Natychmiast po ukończeniu walki, okręty nasze rozpoczęły naprawę uszkodzeń w takelażu i rangoucie. Przyznać trzeba, że tylko niezmordowana gorliwość w służbie i umiejętność żeglarska oficerów i niższych stopni, potrafiły w przeciągu 36 godzin postawić eskadrę, która poniosła główne szkody w korpusie, rangoucie, takelażu i żaglach, w stanie możności przedsięwzięcia żeglugi przez całe morze Czarne, w późnéj jesieni.

Dnia 20go rano, okręty zaczęły podnosić kotwice: więcéj od innych postrzelany okręt „Cesarzowa Marya“ z wielkiemi uszkodzeniami masztów, z grotbramstengą w miejsce grot-stengi, grot-marsa-rejem w miejsce grot-reja, i z kabeltowami w miejsce tych lin których spleść było niepodobna,— rozkazano holować parostatkowi „Krym“, na którym znajdował się naczelnik oddziału parowego kontr-admirał Panfiłow, pod konwojem fregat „Kulewczi“ i „Kagul“ wprost do Sebastopola. Okręt „Wielki książę Konstanty“, na który wice-admirał Nachimow przeniósł swą flagę po bitwie, bez bram-steng i z uszkodzonemi masztami i stengami, nie mogąc inaczéj jak na trzy rify nastawić żagli, wypłynął holowany przez parostatek „Odessa“. Okręt „Trzéj św. Kapłani“ także bez bram-steng i bez krujs-stengi, parostatki „Chersonez“ i „Rościsław“ z uszkodzonemi także masztami i stengami przez parostatek „Gromonosiec“ (poprzedniego dnia tylko co przybyły z Sebastopola). Pozostałe okręty „Paryż“ i „Czesma“ mniéj uszkodzone szły bez pomocy parostatków. Za przylądkiem Sinopskim eskadra napotkaną została przez fale od NO, tak aż parostatki musiały zaniechać holowania. W nocy wiatr wzmógł się, zwróciwszy ku O, a statki skierowały się przy pomocy żagli do Sebastopola.

22go rano wiatr uciehł, a parostatkom rozkazano znowu wziąść się do holowania okrętów. Po południu trzy okręty weszły szczęśliwie do Sebastopola, a pod noc i pozostałe.

Pomyślne przybycie eskadry podczas tak silnego wichru i wzburzenia morza dowiodło, że naprawy na okrętach dokonane były z zupełną znajomością sztuki żeglarskiéj.

W bitwie poległ: praporszczyk korpusu szturmanów Wysota. Ranieni: dowódca okrętu „Cesarzowa Marya,“ kapitan 2go stopnia Baranowski, otrzymał silną kontuzyą w bok i w nogi; miczman 40go ekwipażu Zubow, lekko w głowę odłamem; miczman 44 ekwipażu Kostyrew w dłoń prawéj ręki i zapewne straci trzy palce; miczman 32 ekwipażu Warnicki, w prawą rękę odłamem, niezbyt ciężko; sztabs-kap. korpusu szturmanów Rodionow postradał prawą rękę blisko po ramię; paporszczyk korpusu szturmanów postradał prawą nogę, niżéj kolana; porucznik morskiéj artyl. Antipenko lekko oparzony.

Nazwisko statków	Niższych stopni zabito	raniono
Okręta Paryż	1	18
„ Wielki Książe Konstanty .	7	24
„ Trzéj ś. Kapłani . . .	7	20
„ Cesarzowa Marya . .	16	55
„ Czesma	—	4
„ Rościsław	5	104
Parost. Odessa	1	1
Fregata Kaguł	—	1
„ Kulewczi	—	2

— Prezydent rady ministrów w Bawaryi p. v. d. Pfordten otrzymał order ś. Aleksandra Newskiego „w dowód szczególniejszéj przychylności.“

Turcya.

Gazeta Tryestska donosi z Trebizondy 30go grudnia: Ostatnie raporta konsularne z Erzerum przyniosły szczegóły o krwawem zajściu pod Subatan, o czém już ogólna wieść statkiem „Asia“ do Carogrodu przybyć musiała. Zdaje się, że walną bitwę stoczono, w któréj Turcy blisko 7,000 ludzi stracili i Rosyanie prawie równie tyle. Ale ci ostatni utrzymali się przy placu boju, gdzie trzy dni pozostali jeszcze. W bitwie téj Rosyanie zdobyli 17 dział i wiele innych materyałów wojennych, a potem cofnęli się znowu na lewy brzeg Arpaczaju, gdy tymczasem Turcy zaraz po bitwie cofnęli się ku Kars i zamknęli się w tém mieście i cytadeli. Wszakże ze wszystkiego się pokazuje, iż w skutku dawniejszych klęsk tureckich, Rosyanie przeprawili się za Arpaczaj i przenieśli wojnę w kraje tureckie, Subatan bowiem leży na prawym brzegu Arpaczaju w prostym kierunku z Erywanu i Eczmiazynu do Kars, od tego ostatniego na 6 godzin drogi. Z drugiéj strony bacząc na wielkie straty ludzi w téj bitwie przekonać się można, iż Turcy walecznie się potykają, i gdyby nie brak dobrego porozumienia się między dowódzcami lub też gdyby wojsko regularne wspierane było lepiéj przez redifów i baszybozuków, rzeczy mogłyby inną przybrać postać. Zdaje się wszakże, że cała waleczność regularnego żołnierza rozbija się o niezgodę dowódzców i brak karności kup ochotników i milicyi krajowéj. Następca po Abdi paszy na naczelnego wodza w Anatolii Reis Achmet pasza, podobno wcale się nie popisał w bitwie pod Subatan, natomiast wielką oddają pochwałę jenerałom: Weli paszy i Sarif Mustafie paszy. Obiecują sobie tylko wiele po Churszydzie paszy (jenerał Guyon), który z Damaszku przez Erzerum przybył właśnie do armii. Pytanie tylko czyli ten jako nowowierca potrafi sobie zaskarbić ufność u podwładnych i posłuszeństwo.

Rosyjskie parowce odbywały w tych dniach rekonesans pod Batum nie będąc niepokojone tamecznemi bateryami i nawzajem nie zaczepiając. Miałożby to być porozumienie?

— W Paryżu utrzymywano według depesz wiedeńskich, iż eskadra połączona na morzu Czarnem będąc już w drodze ku Batum, otrzymała rozkazy, aby odstawiwszy transport wojska lądowego do Warny udała się częścią ku Sebastopolowi, częścią zaś ku Sinopie dla krążenia zdala tych portów. Skąd wnoszą, iż Rosyanie z jednéj strony zamierzają o przeprawie przez Dunaj, z drugiéj strony chcą wysadzić wojsko w Azyi mniejszéj, skądby zagrażać mogli Bosforowi. Naczelne dowództwo nad połączonemi flotami oddane zostało po wspólnéj umowie nie lordowi Dundas, ale wiceadmirałowi Hamelin z powodu starszeństwa lat służby. Hamelin został wiceadmirałem w r. 1847, a Dundas dopiero 1852 r. Flota rosyjska w Odessie liczyć ma 18 okrętów linijowych, 12 fregat i wielką liczbę statków mniejszych jak korwety, brygi i parowce pocztowe, podzielona jest na 6 brygad, każdy ze statków linijowych liczy nominalnie 1,100 ludzi osady.

— *Gazeta Tryestska* podaje w skróceniu pismo lorda Redcliffe do poddanych angielskich, które brzmi: „Gdy eskadra Jéj K. Mości składająca się z 10 okrętów linijowych, 1 fregaty, 7 parowców, pod rozkazami wiceadmirała Dundasa, w skutku polecenia mojego wpłynęła na morze Czarne, a wielka eskadra francuzka pod wiceadmirałem Hamelin wspólnie z nią działa, udawszy się w tym samym celu na morze Czarne, przeto uznaję za właściwe zawiadomić o tém, iż wykonywanie czynności powierzonych wiceadmirałowi polega na tém, aby bronił, jeżeli można interesów Turcyi, nie zrywając stosunków przyjaźni łączących rząd nasz z rządem rosyjskim.“ W oświadczeniu tém uderzającem jest wyrażenie „jeżeli można“ lecz przypisują je złemu tłómaczeniu i że powinno być „jak tylko można.“

— Gubernator Odessy odmówić miał wydania dwóch inżynierów angielskich, którzy na schwytanym tureckim parowcu handlowym się znajdowali i uprowadzeni zostali do Odessy. Opiera się on na tém, że parowiec ten należy do towarzystwa uprzywilejowanego zostającego pod opieką rządu tureckiego, a zatem nie jest prywatną własnością, jako inne okręty kupieckie.

— *Gaz. Tryest.* pisze, iż flota rosyjska krąży po morzu Czarnem dwoma dywizyami każda o 25-okrętach osadzonych zdolnymi marynarzami. Nie byłoby nie dziwnego, gdyby Rosyanie zamierzali zmierzyć się z flotą państw zachodnich na tém morzu; w każdym razie mają ani za sobą dokładną znajomość morza, co niemałą jest rzeczą w zimowéj porze i wczasie ciągłéj na tem morzu mgły. Okręty rosyjskie mają posiadać działa kalibru tak wielkiego jakiego na innych flotach nie używają.

— Rząd turecki wydał rozporządzenie pod względem wywozu zboża, iż dowiedziawszy się o niedostatku onego w niektórych stronach Europy z powodu złych zbiorów, a chcąc okazać przyjacielskie swoje skłonności do wszystkich państw, dozwala wywozu zbożu z niektórych okręgów Arabii, Rumelii i Anatolii wedle przepisów istniejących, wyjąwszy prowincyj Widdynia, Sylistryi, Skadaru, Bośnii, Erzerum i Trebizondy, zkąd zboże przeznaczone jest do zasilania armii, a zboże prowincyi Adryanopolskiéj do zaopatrywania stolicy.

— Czytamy w *Pszczole Północnéj*: W *Times*, wydrukowano odezwę do wszystkich uciśnionych Greków Tessalii, Macedonii, Tracyi, Epiru, Małéj Azyi, Kandyi, i wszystkich wysp na Archipelagu. Dowodzi ona jaki duch panuje między Grekami: — „Bracia rodacy! Do broni, do broni! Czterysta lat już cierpicie pod jarzmem tureckiem. Godzina szczęśliwa wybiła. Powstańcie i nie traćcie czasu. Niech zginie pół-księżyc przed krzyżem. Sprawa nasza święta i Najwyższy pomoże wam. Pamiętajcie na sławę przodków waszych i wstydźcie się waszego poniżenia. Nie lękajcie się krwiożerczych żołnierzy Sułtana, a jeszcze mniéj jego przyjacioł odstępców. Zwyciężycie z pewnością i rozpędzicie te dzikie i podłe hordy. Powstańcie, zmierzcie się, i nie chowajcie miecza do pochew, dopóki nie wygubicie aż do ostatniego muzułmana. Niech zginą barbarzyńcy, niszczyciele sławnéj i klasycznéj waszéj ojczyzny, zabójcy braci waszych w Chios i w Kandyi! Współwyznawcy wasi z północy, przelewają za was krew nad brzegami Dunaju. Bądźcie im wdzięczni, i wielkiemu ich Cesarzowi, ale nie pozwalajcie na to, żeby oni dokonali tego coście wy zrobić powinni. Potężny ten potok wkrótce wygubi wszystkie tureckie hordy. Niech hasłem waszém na wojnę będzie: niepodległość wiary, a z pewnością zwyciężycie barbarzyńskich muzułmanów. Nie ufajcie Frankom i nie miejcie nadziei z rąk ich wolność waszą odzyskać, — oni są najgorsi wasi nieprzyjaciele, oni są przyjaciołmi waszych ciemięzców. Przypomnijcie sobie, że Anglicy sprzedali Turkom Pargu; przypomnijcie sobie, że armaty

**) Granat uderzywszy w jedno z dział środkowych okrętu „Rościsław“ rozerwał takowe, strzaskał pomost i bims oraz zapalił belki i zasłonę zawieszoną dla podawania ładunków niższego pomostu a znajdującą się naprzeciw strzaskanego działa. Przy tym nieszczęśliwym wypadku 40 majtków zostało ranionych i poparzonych. W téj liczbie, oprócz służby przy dziale, ucierpieli i zgromadzeni kokornicy i służba dział wyższego pomostu, znajdująca się nad strzaskaném działem. Wybuchły w ten sposób pożar niebawem był ugaszony, ale gorejące części zasłony padały w luki prochowni. Niektórzy z przeznaczonych do prochowni ludzi, lękając się o takową, rzucili się ku drzwiom; ale Miczman Kołokoleow zamknął drzwi, a kazawszy nakryć otwory i klapy, z zimną krwią wziął się do gaszenia padających i żarzących się szczątków zasłony.

angielskie greziły domom wyswobodzonych Greków o obmierzłego żyda Pacifico. Łacinniki Francuzi jeszcze gorsi od Anglików. Gardźcie niemi wszystkiemi, mierzcie celnie w nieprzyjściela! Pan pomoże wam i wkrótce będziecie oswobodzonemi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Bujnie rozwijająca się od niejakiego czasu niwa badań *starożytnych*, być może, że znowu poszczyci się jednym więcéj nabytkiem, jeżeli tylko bogata ta zdobycz za fakt nieomylny uznaną zostanie. Mówimy tu o nowym *bożku słowiańskim*, który w tych czasach na świat wydobyty został, i to z łona Mazowieckiéj ziemi, tak bogatéj w różnego rodzaju płody. A kiedy inni mają swoich Światowidów, dla czegóż my niemoglibyśmy poszczycić się swoim Radegastem? Takim mianem, ale tylko na drodze domysłów, ochrzczoną została przez jednego z tutejszych starożytników, *figurka brązowa*, jak na *bożątko* wcale nie wielka, bo dochodząca ledwie sześć cali, i z Zakroczymia do Warszawy, przed sąd archeologów stawiona. Dziwne ona po swém wyjrzeniu na świat przebywała koleje, to służąc za zabawkę dzieciom, to przechodząc przez ręce kilku starozakonnych aż nareszcie za *czterdziestówkę* przeszedłszy na własność miłośnika archeologii, dostała się do Warszawy. Twarz téj figurki wyraźna, ale grubo wyrobiona, odznacza się gęstą brodą i zawiesistym wąsem, ordynarnie w metalu narzynanemi; postawa zaś i ubiór rycerskie. Na głowie jéj znajduje się hełm rzymskiego kształtu, tułów gładki, a od pasa, jakby w koszulkę żelazną przybrana; na kolanach lwie głowy, noga prawa naprzód wysunięta, ręka prawa w górę wzniesiona a lewa nieco na bok odstawiona. Obie zaś dłonie na wylot przedziurawione, jakoby coś dawniéj w ręku trzymały. Według rozbioru chemicznego, składa się ona z brązu z domięszaniem cyny, co już nasuwa mniemanie pochodzenia jéj arcy-dawnego. Jeżeli zdanie starożytników po ścisłém zbadaniu tego odkrycia przeważy, to ujrzemy tę postać *bożkową*, w III. zeszycie Pamiętnika sztuk Pięknych, Bolesława Podczaszyńskiego, o wyjściu którego na świat wkrótce, z przyjemnością doniesiemy miłośnikom sztuki. (K. W.)

— W Poznańskiém zdarzył się wypadek, że wyrok śmierci potwierdzony już przez króla i publikowany musiano wstrzymać, wykazało się bowiem, iż skazany nie był sprawcą zbrodni. Marcin Karczmarek z Kijewa w powiecie Szredzkim miał być ścięty 12go b. m. Po odczytaniu mu wyroku zażądał, aby go stawiono przed sędziego, przed którym poczynił zeznania takiéj wagi, iż sąd musiał nakazać wstrzymanie egzekucyi i aresztowanie wuja skazanego, na którego padło podejrzenie, iż tenże dopuścił się zbrodni, za którą siostrzeniec jego o mało życiem nieprzypłacił.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 23go do 24go stycznia: Władysław Żebrawski ze Lwowa. Jerzy Boruta, Tomasz Kłodziński z Wadowic. Seweryn Głębocki z Mordanki. Kamilla Żeleńska z Grodkowic. Wojciech Kryształowski, Samuel Kuciński z Polski. Maciéj Jurgowski z Falkowca. Jan Chajdyła ze Suchy. Łucya Siemińska z Miechowa.

Wyjechali: Aleksander Komar do Berlina. Juliusz Dr. Flögel do Opawy. Hr. Wallis do Pragi. Karol Dr. Kaczkowski do Tarnowa. Kazimierz baron Konopka do Biskupic. Józef Gardulski do Radomyśla.

Z powodu przypadającéj w tych dniach trzeciéj rocznicy zgonu śp. Najprzewielebniejszego Biskupa Krakowskiego, zmarłego w Opawie, odprawiać się będzie za duszę jego nabożeństwo żałobne w kościele WW. OO. Reformatów w d. 28 t. m. w sobotę o godzinie 10téj. O czém daje się niniejszém wiadomość tym z pobożnych Krakowian, którzy Pasterzowi swojemu przychylnéj dochowują pamięci. Oby razem błagać chcieli Boga, aby raczył pocieszyć sieroctwo nasze duchowne, dając nam znowu rychło Pasterza, według serca swego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 24 stycznia. Na granicę Królestwa Polskiego zwieziono wczoraj niewielką ilość zboża, a mimo tego z powodu braku ruchu na ostatnim targu, niebyło wielkiego ubiegania się i kupowano o 1 do 1 1/2 złp. niżéj cen notowanych. Tutejszy targ dzisiejszy pozostał także bez życia i ograniczał się na zakupnie małych partyj. Kupcy z Prus wywożący transito, byli to sami tylko konsumenci z pobliskich okolic Szląska pruskiego, i ci wywieźli paręset worków pszenicy, płacąc za korzec 39 1/4, 39 1/2 do 40 i 40 1/4 złp. Żyta oclonego kupiono nieco po 32 1/2 do 33 złp. Na tutejszym targu pojawiło się trochę konsumentów z Galicyi, i płacili za żyto którego 200—300 korcy wykupili po 9 1/4, 9 1/2, 9 5/8; tutejsi zakupili około 150 wyborowego ziarna po 9 3/4, 9 7/8, 10 złr. Pszenica niemiała do Galicyi pokupu, bo zasilają się tam jarosławską czerwoną pszenicą. Tutejsi zakupili ze sto korcy płacąc po 11 do 11 1/2 złr. Z granicy wzięto paręset korcy na Podgórze do młyna parowego po 40 1/2 do 41 złp. Wyborową płacono tutaj po 12, 12 1/4 do 12 1/2 i 12 5/8 złr. Jęczmień poszukiwany, wykupiono go przeszło 200 korcy po 8, 8 1/4 do 8 3/4 i 8 7/8 złr. Za groch płacono 10 1/2, 10 3/4, 11 złr., za najpiękniejszy 11 1/4 złr. W ogóle targ niebył ożywiony, a co z początku nie odeszło, nieznajdowało ku końcowi kupca. — Targ na konie bardzo był ożywiony, paręset sztuk sprowadzono lubo najwięcéj chłopskich, i z tego trzy części sprzedano i dobrze nawet płacono, bo dużo chłopów z okręgu i Galicyi na kupno przybywało. Płacono za nie po 25 do 30 złr.; a lepsze szły na 40 i 45, 50 i 60 złr. Natomiast koni lepszych niebyło wcale i niepytano też o nie.

Gdańsk 19 stycznia. Londyński ostatni targ poniedziałkowy mniéj od poprzednich był ożywiony. Ceny jednak bez najmniejszego zniżenia się utrzymały. Po zeszłotygodniowych mrozach i śniegach nastąpiła zwyczajna temperatura; a zatrzymane dowozy zboża przybywając razem, odpowiedziały chwilowo potrzebom konsumpcyi angielskiéj.

Z urzędowych ogłoszeń ruchu targowego widzimy, że w ostatnim kwartale od 1go października do 1go stycznia dostawiono do Londynu pszenicy krajowéj 27,526, zagranicznéj 432,115 kwarterów; mąki krajowéj 85,000, zagranicznéj 192,989 centnarów.

Dość jest rzucić okiem na powyższe cyfry, aby ujrzeć przerażający deficyt ostatniego zbioru.

W ciągu tygodnia przybyło na targi Londyńskie:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu	gro.	siem. ln.	mąki cent.
z kraju . .	1396	5008	5179	1588	—		3654,
z zagranicy	24,305	4483	9170	1882	1964		64,344.

Targi irlandzkie, szkockie i prowincyonalne z gorączkowego ochłonęły usposobienia: ceny jednak ku zniżeniu nie okazywały dążności.

We Francyi, w Paryżu, okolicach i północnych departamentach nowe podwyższenie ustaliło się, w południowych jednak i zachodnich prowincyach pewne uważano odrętwienie.

W Belgii, Holandyi i Hamburgu, ceny trzymały się mocno, lecz bez odmiany.

Na naszéj giełdzie oprócz małych partyj koleją żelazną i na saniach dostawionych, niebyło ważniejszéj tranzakcyi; mówiono tylko o sprzedaży kilkudziesięciu łasztów ze spichrza celnego gatunku i wagi, które po ogromnéj cenie 780 guld. miały być zapłacone.

W ogólności nasi spekulanci przy zamkniętéj nawigacyi, niemają odwagi wchodzić po obecnych wysokich notowaniach w znaczniejsze tranzakcye.

Od dwóch dni mamy najzupełniejszą odwilż, i sanna zaczyna psuć się.

Kursa zamian: Londyn 16—16 1/4. Hamburg 44 3/4. Amsterdam 102.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 25go stycznia:* — Metaliki 5-pr. 90 5/8. — Metaliki 4 1/2-pr. 80 3/8. — Metaliki 4-pr. 80 15/16. — 4-pr. z 1850 r. 93. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 126 6/8. — Londyn 12 kr. 17. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1324. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 220. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16, B. 116 1/2. Ost-Donau Dampfsch. 609 1/2.

Kurs krakowski 25go stycznia. Bankn. austr. ż. 86 pł. 85. — Pruski kurant żąd. 105 1/2, pł. 105. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. bez kup. ż. 98 1/4 pł. 97 3/4. Listy Zast galic. bez kupon. ż. 91 1/2. pł. 91.

Kurs wiedeński z d. 24 stycznia. Metaliki 90 7/8. — Nowa pożycz. 80 5/8. Akcye Banku wied. 1323. — Akcye kolei żel. szl. 232. Agio od złota 31, od srebra 24 3/4. — Oblig. uwoln. grunt. 89.

Kurs wrocławski z d. 24 stycznia. Banknoty austr. 80 1/4 ż. Banknoty polskie 95 1/4 ż. — Listy zastawne polskie dawne 92 3/4 ż. nowe 97 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 1/4 ż.. — dto 3 1/2-pr. 95 3/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 88 1/4 ż.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 23 stycznia.

Na giełdzie krążyła pogłoska, że p. de Fonton przywiózł z Petersburga pomyślne wiadomości. Była to prosta spekulacya; p. de Fonton jeszcze tu niewrócił i niewiadomo z pewnością kiedy wróci. Ostatnie wiadomości z Petersburga odnoszą się do noty cyrkularnéj pana Drouin de Lhuys, i są jak wam doniosłem grożącéj natury.

Z operacyi nad Dunajem to pewna, że od 12go robiono silne przygotowania w obozie rosyjskim do attaku *en masse* na Kalafat. Przejście Rosyan na prawy brzeg Dunaju w małéj odległości od Sylistryi, jest uważaném w tutejszym politycznym świecie za pewne, pomimo milczenia depeszy telegraficznéj z 21go z Krajowéj, którą ogłosiły dzienniki. Również pewném jest, że oddział znaczny przeszedł na prawy brzeg pod Maczynem, i że się gotowano do przejścia Dunaju pod Ruszczukiem. Jedném słowem książę Gorczakow ma rozkazy działać i działa zaczepnie.

Arcyksiążę Karol bawi tu od dni kilku. Zaślubiny jego z Arcyks. Elżbietą nastąpią w miesiącu marcu.

Koresp. Austryacka pisze z dnia 25 b. m. Nadeszły tu wiadomości z Petersburga 16go b. m. donoszące o postanowieniu tamtejszego gabinetu, iż wpłynięcie flot nie będzie uważanem za bezpośredni czyn wojenny, ale poprzednio zażądają tam pismiennego oświadczenia obu państw morskich względem celu i znaczenia tego kroku. Goniec wysłany z tą wiadomością do Paryża i Londynu, opuścił Petersburg w dniu 16 b. m. Umiarkowanie objawiające się w tym czynie Cesarza Wszech Rosyj, jest jak się zdaje w możności ożywić na nowo nadzieje przyjaciół pokoju.

W tymże duchu przemawia *Kreuzzeitung* jakoby przewidując depesze, o których *Kor. Austr.* mówi, a raczéj będąc zapewne poprzednio poinformowana o zamiarach gabinetu, za którego polityką w sprawie wschodniéj przemawia.

Pismo to mówi, iż oświadczenia posłów Anglii i Francyi w Petersburgu z okazyi wypłynięcia flot na morze Czarne były poczynione w duchu pokojowym, ale ograniczały się na ustnych tylko komunikacyach i słychać, że posłowie wzbraniali się uczynić ich na piśmie. Dla tego gabinet petersburgski czekać będzie na autentyczne deklaracye z Paryża i Londynu, i posłowie też rosyjscy pp. Kisielew i Brunnow otrzymali polecenie zapytania się kategorycznie jak wypłynięcie to flot uważaném jest ze strony Francyi i Anglii. Jeżeli ten ruch flot ma rzeczywiście być czémś więcéj jak aktem neutralności, natenczas byłby krokiem nieprzyjaźni ku Rosyi i w razie takim posłowie mają wyjechać ze wszystkiemi urzędnikami biór swoich.

Depesza nadeszła z Krajowéj 21go donosi, iż tam znajduje się obecnie główna kwatera ks. Gorczakowa. Z Orszowy doniesienie z dnia 20go o wzięciu Sylistryi przez Rosyan, zdaje się niepotwierdzać, skoro ani depesza z Krajowéj, ani inne doniesienia nie wspominają o niéj. Wszakże *Fremden-Blatt* utrzymuje, że depesza o wzięciu Sylistryi nadeszła równocześnie jedna przez Zemuń, druga przez Hermannstadt. Myśmy dla tego tylko nie dadawali wiary téj wiadomości, iż forteca choćby najmniejsza, nie dopiero Sylistrya, nieda się wziąść tak łatwo, aby wojsko przeprawiwszy się przez rzekę szeroką, odrazu ją zająć mogło.

Znów pod Turnu przeprawiło się 18go około 1500 Turków i odparłszy oddział kozaków, cofnęło się, złupiwszy okolicę. Podobne przeprawy tu i owdzie ponawiają się obustronnie.

Ost-D.-Post donosi zaś z Orszowéj 16go, iż w d. 13 b. m. walczono znowu zacięcie pod Kalafatem, ale nic stanowczego nie wiadomo.

Depesza z Wiednia donosi, iż kwatera ks. Gorczakowa przeniesiona z Krajowéj do Boleszti o 3 mile od Kalafatu.

Die Zeit (półurzędowa) donosi z Petersburga, iż Cesarz nakazał wydanie 50 mil. rubli sr. w biletach bankowych na pokrycie kosztów wojennych.

Constitutionnel pisze, że w chwili wyjścia flot z Bosforu, sygnalizowano im z admiralskiego okrętu *Britania* następny rozkaz dzienny: „Obowiązkiem jest naszym protegować okręta i terytoryum Ottomańskie przeciwko wszelkiéj ogressyi i we wszystkich częściach morza Czarnego“.

Przygotowania wojenne we Francyi prowadzone są z taką czynnością, jak gdyby wojna była niechybną. Wszystko ma już być gotowe do przesłania w danym razie znacznego korpusu wojska lądowego, i miała już w tym względzie zapaść uchwała gabinetu. W Paryżu obiegała pogłoska, jakoby pierwszym krokiem angielskiego i francuskiego rządu po wypowiedzeniu wojny, było zaciągnięcie pod wspólną obu rządów gwarancyą pożyczki 400 milionów fr.

W skutku pogłosek o licznych obstalunkach na rzecz Rosyi parostatków wojennych w prywatnych warsztatach angielskich, lord Palmerston zarządził śledztwo, z którego okazało się, że tylko w zakładzie Stephensona w St. Péters budują się dwa okręta żelazne na rachunek pewnéj prywatnéj firmy rosyjskiéj. Polecono ściślejsze w tym względzie dochodzenie.

Urzędowa *Preuss. Cor.* naznacza politykę Prus jako „politykę rządu którego dążnością ochronić jeźli można naród od ofiar wojny dalekiéj od interesów kraju; położenie naszego kraju jest takie, że ze względu uporządkowanych finansów, walecznego wojska i doświadczonego patryotyzmu śmiało może on wszystkim niebezpieczeństwom w oczy zajrzeć.“ Czy to groźba czy zastrzeżenie?

Hamburg. Corresp. zapewnia, że rząd hannowerski „z zadziwieniem“ dowiedział się o traktacie prusko-oldenburgskim tyczącym się założenia portu wojennego pruskiego w przystani Jahde, układ bowiem bez jego wiedzy zawarty został.

Monitor z dnia 23go ogłasza dekret cesarski zwołujący Senat i Ciało prawodawcze na dzień 27 lutego.

Messager de Boyonne donosi z Madrytu 14go o wieściach tam krążących, jakoby ze strony rządu gotowano się do *coup d' état*, stolica ogłoszoną być ma w stanie oblężenia, senat rozwiązany, naczelnicy opozycyi wygnani, wolność druku ograniczona. Już w celu tym wielu wojskowych przesadzono lub usunięto. Opozycya sposobi się do oporu gotując memoryał, w którym przedstawia potrzebę zwołania bezzwłocznie kortezów. Między podpisami są imiona O'Donnell, Concha, Gonzales, Bravo i Rios Rosas.

Że wieści te wszakże niezupełnie były płonne, przekonywa depesza z 18go donosząca, że wielu jenerałów otrzymało dymisyę, a Concha i O'Donel skazani na wygnanie do wysp Kanaryjskich.

W Washingtonie otrzymano listy z Shangai z dnia 21 wrześ. r. z. które donoszą, że admirał rosyjski dowodzący wyprawą do Japonii przybył 22 sierpnia do Nangasaki i zaraz począł traktować z władzami japońskiemi. Rosyjskie statki, które tam zarzuciły kotwicę są: fregata „Pallas,“ korweta „Oliwenca,“ parowiec „Rostok“ i statek przewozowy „Menszykow.“ Z Bombaju zaś piszą 29 z. m. iż flota rosyjska powróciła z Nangasaki do Hong-Kong i przywiozła wieść o śmierci Cesarza Japońskiego.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	333'''67	— 2° 0	100 0	pnwschodni słaby	pochmurno	mgła gruba	— 1°4	— 8°4
„	10	332 63	— 3° 8	98 5	wpn wschodni	„			
25	6	332 58	— 1° 9	97 6	„ „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.